

Meldunek Brunona

Zerwanie stosunków Argentyny z Węgrami, Rumunią i Bułg.
Reakcje i dalsze plany dyplomatów tych państw.

Zerwanie stosunków, a raczej ich zawieszenie zaskoczyło przedstawicieli dypl. wymienionych w tytule państw. Ani hr. Semsey ani ambasada francuska nie spodziewała się tego przebiegu wypadków. S. licząc na obietnicę daną nuncjuszowi przez p.k. Gilberta na 3 dni przed zerwaniem, wyjechał z Bs. Aires i zerwanie zaskoczyło go bardzo. Wprawdzie twierdzi on, że rząd argentyński nie był zmuszony przez Amerykanów do tego, tem niemniej wydaje mu się, że USA raczej dopomogło do tej decyzji. Do Anglików ma żal, iż go nie obronili, a pozatem, jak już donosiłem poprzednio twierdzi, że Niemcy bardzo się cieszą, że zerwano z całą osi i zrobili co mogli w tym kierunku. Decyzja rządu argentyńskiego musiała zapaść z dnia na dzień, gdyż w przeciwnym razie Gilbert nie powiedziałby Nuncjuszowi, na 3 dni przed zerwaniem, że nie widzi potrzeby takiego kroku i nie uważa go za aktualny.

Jeśli chodzi o plany S. na przyszłość, to liczy się z tem, że wyjedzie nieprędko i nawet daje wyraz pewnej nadzieji, że zanim opuści Argentynę, może dojść do konfliktu Rosji z Aljantami i zasadniczych zmian na Węgrzech i Niemczech, które uczynią jego wyjazd nieaktualnym. Temniemniej przygotowuje się na wyjazd do Europy, przyczem kapitały swoje chce raczej w Argentynie pozostawić, przynajmniej w części.

Mówił mi, że nie jest w 100% pewny, że wróci do Węgry. Chciałby na krótki czas wpaść do Budapesztu, żeby przedstawić premierowi Kallay, którego rzekomo zna oddawna swoje poglądy w sprawie nastawienia Aliantów do Węgier i przedstawić odpowiedni memoriał. W zasadzie jednak, chciałby ulokować się w jakimś europejskim kraju neutralnym by doczekać końca wojny. Najchętniej przebywałby w Lizbonie, do Turcji nie chciałby jechać, pozatem wolałby do Madrytu, niż do Berna, czy Sztokholmu. Mimo, że udawał zadowolenie z wyjazdu, widać było po nim, a zwłaszcza po rodzinie, że zmiany powyższe są mu bardzo niewygodne.

Charge d'Affaires Rumunii Cutzarida wrócił po zerwaniu z urlopu do Bs. Aires. Jest istotnie chory na płuca i pragnie zostać za wszelką cenę w charakterze prywatnego człowieka.

Poseł bułgarski, chciałby zostać albo w Argentynie, albo w Portugalji.

Jedynym z przedstawicieli dyplomatycznych wspomnianych krajów który chce wrócić do Ojczyzny jest szef misji francuskiej Deniker. Personel ambasady nie chce na to pójść. Attache morski waha się co ze sobą zrobić, gdyż obawia się jechać do Algieru. Sekretarz Ambasady Thiais za kilka dni, jak mi powiedział podał się do dymisji i albo tu zostanie, a jeśli nie, zgłosi się do przedstawiciela de Gaulle'a w Urugwaju, by pojechać do Algieru. Ponieważ utrzymywał z Francją Walczącą stosunki, myśli, że pójdzie mu łatwo.

Według Thiais rząd w Vichy już w praktyce nie funkcjonuje. W chwili zerwania przez Argentynę stosunków, Ambasada depešowała o instrukcje claricem, i prosiła o instrukcje telegraficzne względnie przez radio Vichy. Dotąd niema odpowiedzi i informator jest zdania, że Laval już żadnej roli nie odgrywa. De Gaulle po rozmowie z Churchill'em miał zmienić ton i tutejszy organ Francji Walczącej otrzymał od de Gaulle'a depešę wzywającą do zaprzestania napaści na innych Francuzów w myśl nowego hasła "Jedność wszystkich Francuzów". Informator jest zdania, że nakaz ten przyczyni się do uspokojenia miejscowej kolonii francuskiej i ukatwi również Argentyńczykom uznanie komitetu de Gaulle'a w najbliższych miesiącach.

/-/ Brunon

Za zgodność:

Melnik

363